



Pismo formacyjne  
**Wspólnoty Świętej Moniki**  
Przy Sanktuarium św. Józefa w Poznaniu  
Nr 1/2016

**„W szkole serca” św. Moniki**  
**- część III**

Drugą część cyklu „W szkole serca św. Moniki” skończyliśmy na stwierdzeniu Moniki, że „Pan obiecał jej spełnienie całej prośby i syn Augustyn stanie się wierzącym katolikiem”.

Jak zatem realizowała się owa prośba matki?

Czas zmagania Augustyna z przyjęciem wiary skończył się wraz z jego nawróceniem i przyjęciem wiosną 387 r. chrztu św. w Mediolanie. Augustyn w „Wyznaniach” napisał, że w końcowym okresie swojego katechumenatu, matka- „cieszyła się, że z dnia na dzień jestem coraz lepiej do chrztu przygotowany. W przyjmowaniu przeze mnie wiary widziała odpowiedź na jej modlitwy i wypełnianie się obietnic Twoich, Panie.” Monika jednak pragnęła nie tylko wiary dla syna, ale także ustabilizowania jego życia prywatnego. Widziała go jako ojca rodziny. Jednak zaplanowane przez nią małżeństwo nie doszło do skutku. Bóg miał inne plany wobec Augustyna.

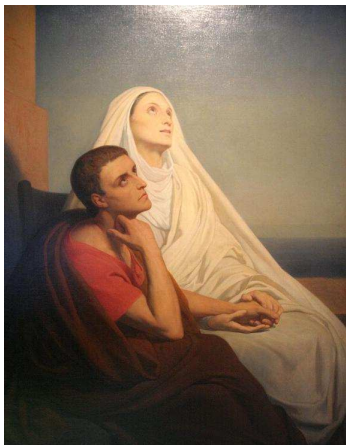
Po przyjęciu chrztu Augustyn i Monika postanowili wrócić do Afryki, do rodzinnej Tagasty. Przybyli do położonego blisko Rzymu portu Ostia, by tam razem z bratem i synem Augustyna, oraz przyjaciółmi, oczekiwać na okręt płynący do północnej Afryki. Jednak Monika w Ostii poważnie zachorowała. W „Wyznaniach” Augustyn umieścił opis ostatnich chwil życia Moniki „Gdy zbliżał się ów dzień, w którym (moja matka) miała odejść z tego życia, zdarzyło się, że staliśmy tylko we dwoje, oparci o okno,(...).W odosobnieniu rozmawialiśmy jakże błogo. Zapominając o przeszłości, a wyciągając ręce ku temu, co było przed nami, wspólnie zastanawialiśmy się nad tym, czym będzie wieczne życie zbawionych. Doszliśmy w tej rozmowie do rozpoznania, że żadna rozkosz cielesna, choćby największa(...) nie zasługuje nawet na wspomnienie, a cóż dopiero na porównanie z błogością życia wiecznego.(...)W żarliwej tęsknocie rozmawiali o życiu, którym jest owa Mądrość, przez, którą staje się wszystko, co kiedykolwiek było i co jeszcze będzie. I zapisał Augustyn”Ty wiesz, Panie, że kiedyśmy w owym dniu to mówili, pośród słów rozptywał się nam w marność świat doczesny ze wszystkimi swoimi rozkoszami.” Wówczas Augustyn usłyszał od matki takie słowa ”Synu, mnie już nic nie cieszy w tym życiu .(...) Jedno było tylko życzenie(...) aby przed śmiercią ujrzeć ciebie chrześcijaninem, katolikiem. Obdarzył mnie Bóg ponad moje życzenie, bo widzę, jak wzgardziwszy szczęściem doczesnym, stałeś się Jego sługą.”

Po pięciu dniach od tej rozmowy Monika straciła przytomność. Kiedy się ocknęła Augustyn usłyszał ostatnią jej prośbę „Tu pochowacie waszą matkę”(…) o jedno was proszę , żebyście-gdziekolwiek będziecie - wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim.

Monika zmarła w 56 roku życia(387 r), Augustyn miał 33 lata. W „Wyznaniach” zapisał””Gdy straciłem tak wielką pociechę, jakiej mi ona zawsze udzielała, dusza moja była rozdarta, a życie wydawało się zburzone.(...)Myślałem o jej miłości i oddaniu dla Ciebie, Panie, o jej cierpliwości i czułości dla mnie, której nagle zostałem pozbawiony. Doznałem pociech dopiero

wtedy, gdym przed Tobą zapłakał za nią i nad sobą, ofiarując Ci te łzy w jej i w mojej intencji.”

Kiedy serce Augustyna wyleczyło się z owej rany, która mogła świadczyć o nadmiarze przywiązania do matki, zaczęły płynąć inne łzy, łzy z duszy wstrząśniętej świadomością niebezpieczeństw, jakie zagrażają wszystkim, którzy w Adamie umierają”. „Nie można kochać śmierci, można z nią się tylko pogodzić”- św. Augustyn. W wieku 37 lat Augustyn przyjął święcenia kapłańskie(391 r) a po czterech latach „przypadła mu w udziale godność biskupa”.



## Św. Augustyn

– katecheza Benedykta XVI z 27 lutego 2008

Drodzy bracia i siostry.

Dzisiejszym spotkaniem chciałbym zakończyć prezentację postaci św. Augustyna. Po omówieniu jego życia, jego dzieł i niektórych aspektów jego myśli, chcę dziś powrócić do jego życia wewnętrznego, które sprawiło, że jest on jednym z największych konwertytów w historii chrześcijaństwa. Tym jego przeżyciom poświęciłem zwłaszcza swoją refleksję podczas pielgrzymki, którą odbyłem w ubiegłym roku do Pawii, by uczcić doczesne szczątki tego Ojca Kościoła. Pragnąłem w ten sposób wyrazić cześć całego Kościoła katolickiego, ale także ukazać w sposób widzialny me osobiste oddanie i uznanie tej postaci, z którą czuję się bardzo związany ze względu na rolę, jaką odegrała w moim życiu teologa, kapłana i pasterza.

Jeszcze dziś można prześledzić postawę św. Augustyna przede wszystkim dzięki „Confessiones”, napisanym na chwałę Bożą, które zapoczątkowały jedną z najbardziej typowych form literackich Zachodu – autobiografię, czyli osobiste wyrażenie samoświadomości. Otóż ktokolwiek weźmie do rąk tą niezwykłą i porywającą książkę, jeszcze dziś bardzo czytana, bez trudu zobaczy, że nawrócenie Augustyna ani nie było nagłe, ani nie dokonało się w pełni na samym początku, lecz można je określić raczej jako prawdziwą i właściwą drogę, która pozostaje wzorem dla każdego z nas. Itinerarium to zakończyło się bez wątpienia nawróceniem, a następnie chrztem, nie dobiegło jednak do końca w ową wigilię paschalną 387 roku, gdy w Mediolanie afrykańskiego retora ochrzcił biskup Ambroży. Droga nawrócenia Augustyna trwała bowiem pokornie do końca jego życia, tak iż prawdziwie można powiedzieć, że jego kolejne etapy – a można bez trudu wyróżnić trzy etapy – są jednym wielkim nawróceniem.

Św. Augustyn był namiętnym poszukiwaczem prawdy: był nim od początku i pozostał przez całe życie. Pierwszy etap na drodze jego nawrócenia dokonał się właśnie w stopniowym zbliżaniu się do chrześcijaństwa. Rzeczywiście otrzymał on od swej matki Moniki, z którą był zawsze związany, wychowanie chrześcijańskie, a chociaż w latach młodości prowadził hulawcze życie, zawsze odczuwał głęboki pociąg do Chrystusa, ponieważ miłość do imienia Pana wypił z mlekiem matczynym, jak sam to podkreśla (por. Confessiones, III,4,8). Ale także filozofia, zwłaszcza ta spod znaku platonizmu, przyczyniła się do późniejszego zbliżenia go do Chrystusa, ukazując mu istnienie Logosu, czyli twórczego rozumu. Księgi filozofów pokazywały mu, że jest rozum, z którego pochodzi następnie cały świat, nie mówiły mu jednak, jak dotrzeć do tego Logosu, który wydawał się tak daleki. Dopiero lektura Listów św. Pawła w świetle wiary kościoła

katolickiego, objawiła mu całą prawdę. Doświadczenie to Augustyn zawarł na jednej z najśłynniejszych kart „Confessiones”; opowiada tam, że gdy w udręce rozmyślał wyszedł do ogrodu, usłyszał niespodziewanie dziecięcy głos, który powtarzał nie słyszany przezeń nigdy wcześniej refren: tolle, lege, tolle, lege, „Weź to, czytaj, (VIII,12,29) Przypomniawszy sobie wówczas o nawróceniu Antoniego, ojca monastycyzmu, i z zapalem powrócił do kodeksu Pawłowego, który miał w rękach przed chwilą, otworzył go i wzrok jego padł na List do Rzymian, gdzie Apostoł wzywa do porzucenia dzieł ciała i przyobleczenia się w Chrystusa (13,13-14). Zrozumiał, że słowa te w tym momencie skierowane były osobiście do niego, pochodziły od Boga za pośrednictwem Apostoła i wskazywały mu, co robić w owej chwili. Tym samym poczuł, że rozwiewają się mroki zwątpienia i stał się wreszcie wolny, by oddać się całkowicie Chrystusowi: „Nawróciłeś mnie ku sobie”, skomentował (Confessiones, VIII, 12,30).

Było to pierwsze i decydujące nawrócenie.(cdn)



## **Życie duchowe w rodzinie św. Teresy od Jezusa-część III**

### 3. Rodzina najbliższa

#### 3.1. Rodzice

##### 3.1.1 Matka

Matka, Beatriz de Ahumada,(1495-1528).”Zajmuje ona jedno z pierwszych miejsc we wspomnieniach Teresy z dzieciństwa. Urodziła się w Olmedo w 1495 r. Będąc jeszcze bardzo młoda kobietą, poślubiła don Alonsa w 1509 r. Urodziła dwie córki i siedmiu synów. Zmarła w Gotarrendura (Ż.552). Odegrała w życiu duchowym św. Teresy wielką rolę. Można wymienić następujące sprawy. Po pierwsze wprowadziła ją w świat lektur, czyli nauczyła pisać i czytać. I w tym względzie należy odróżnić podwójny wpływ.

Dzięki matce i panującemu stylowi w domu w wieku 6 lat czyta ze swoim bratem Rodrigiem „Flos Sanctorum” i dzięki tej lekturze otwiera się na życie wieczne i podejmuje wyprawę do Maurów z bratem, aby ponieść śmierć męczeńską. I jest to pierwsze przebudzenie na życie prawdą, czyli jak pisze w Ż 1, odcisnęła się w niej droga prawdy. Czyli prawdą jest to, co prowadzi do życia wiecznego.

A co do lektur jest jednak pewien cień. Matka wciągnęła ją, kiedy miała 12, może mniej lat - w lekturę książek rycerskich. Opowieści rycerskie były odbiciem ówczesnych wydarzeń i interpretacją tych wydarzeń.(...)Lektura tych opowieści Teresie zaszkodziła, a dla matki stanowiła moment wytchnienia. A jeśli chodzi o Teresę, to być może przez te lektury rozregulowała swoją wyobraźnię i być może pod wpływem tych lektur zawiązywała z czasem różne przyjaźnie, które blokowały jej rozwój duchowy. I potrzebowała wiele czasu, a nawet długich lat, aby uporać się z ich negatywnymi skutkami. Kiedy zaś pisze „Zamek wewnętrzny”, to jest w nim nawiązanie do tych opowieści w ukazywaniu scenerii jak i treści, oto Jezus, rycerz - zabiega o swoją Teresę i wprowadza ją do wnętrza swojego zamku i zawiera z nią ślub. „Zamek wewnętrzny” jest wyrazem, m. in. jej rozliczenia się ze swoją przeszłością i wyciągnięcia z niej tego, co było właściwe.

Po drugie, jej matka przekazała jej nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny oraz praktykę odmawiania Różańca św. (Ż 1,6).i nie jest więc czymś przypadkowym, że po śmierci matki, w żałobie, Teresa oddaje się Maryi: „Pamiętam, że gdy umarła moja matka, miałam mniej więcej

dwanaście lat, niewiele mniej. Gdy tylko zaczęłam uświadamiać sobie, co straciłam, zasmucona udałam się przez figurę Matki Bożej i ze łzami błagałam Ją, aby była moją matką. Wydaje mi się, że choć dokonało się to z dziecięcą naiwnością, to jednak było skuteczne; gdyż najwyraźniej spodobało się Tej królewskiej Dziewicy to, że poleciłam się jej opiece i, w końcu zwróciła mnie do siebie”.

Co to znaczy - zwróciła mnie do siebie – wielu widzi w tym to, że wstąpiła do Karmelu, jako do Zakonu Maryjnego.

Poza tym, niektórzy znawcy tematu idą dalej i twierdzą, że dzięki jej matce otworzyła się na świętych, do których nabożeństwo zachowała przez resztę swojego życia, chodzi m. in. o: św. Michała Archanioła, Anioła Stróża, św. Jana Chrzciciela, św. Annę, św. Wawrzyńca, a w sposób szczególny do św. Józefa.

Po trzecie, matce należy przypisać pewne podejście do życia, czyli jak zaznacza św. Teresa w Ż - „jej matka była osobą prawą, ciężko chorowała, była pogodna”(Ż 1,2) – to cechowało również Teresę, czyli pogodzenie się z trudami życia, zachowanie pogody ducha i trwanie w prawości sumienia. Te cechy są bardzo ważne dla życia duchowego.(cdn)



## Najpiękniejszy miesiąc maj

### Wspomnienia z „majówki” w Zwoli k/Zaniemyśla

7 maja 2016 roku, sprzed Sanktuarium św. Józefa w Poznaniu, pojechaliśmy na „majówkę” do Zwoli k. Zaniemyśla, gdzie powstaje karmelitański Dom Rekolekcyjno-Formacyjny pw. św. Teresy z Avila. W wigilię Bożego Narodzenia 2015 r., w tym miejscu, narodziła się nowa wspólnota karmelitańska i ojcowie karmelici zaczęli pełnić swoją posługę duszpasterską: Ojciec Roman-jako przełożony wspólnoty, ojciec Serafin i ojciec Juliusz odpowiedzialny za budowę owego domu.

Powstające w tym miejscu dzieło ma stać się trwałym pomnikiem uczczenia Jubileuszu 500-lecia Narodzin św. Teresy z Avila.

Ze względu na fakt, że jest to teren budowy pojechaliśmy małą grupą. W Zwoli autokar zatrzymał się przy figurze św. Józefa, który od początku budowy sprawuje, nad nią (tą budową) niebieską opiekę. Powitali nas ojcowie: Roman i Juliusz, z którymi w serdecznej modlitwie zawierzyliśmy siebie, nasze rodziny i powstające dzieło św. Józefowi. Uczestnicy majówki (dla bezpieczeństwa) podzieli się na dwie grupy i rozpoczęło się zwiedzanie, także pięt, wybudowanego(w stanie surowym) obiektu owego Domu. Po krótkim odpoczynku, w samo południe, w istniejącej na tym terenie kapliczce, rozpoczęła się Msza św., sprawowana przez ojca Romana, ojca Juliusza i ojca Wojciecha Ciaka, (duchowego opiekuna Wspólnoty św. Moniki, która tę „majówkę „ zorganizowała). We Mszy św. uczestniczyły 32 osoby(więcej osób, po prostu się nie zmieści). Z naszych serc płynęła modlitwa wdzięczności za dar spotkania w Zwoli, za naszych kochanych ojców karmelitów bosych a także za wszystkich darczyńców, którzy zostawili w tym miejscu, ślad swojej hojności.

Po Mszy św., na uprzednio przygotowanym miejscu, zasiedliśmy do jakże wykwintnego obiadu. Nasze drogie mamy „kuchareczki” przygotowały (w swoich domach) wspaniałą zupę pomidorową zagęszczoną soczewicą i 3 rodzaje sałatek. Ale była uczta! Nasze wzmocnione siły

witalne wyprowadziły nas w przysłowiowe pole. Polną ścieżką(niektórzy na bosy), wśród kłaniających się kłosów zbóż, jeszcze bardzo zielonych oraz z zapachem kwitnącego rzepaku(dobrze, że trochę nam powiewał wiosenny wiaterek, gdyż słońko grzało soczyście) chcieliśmy dotrzeć do lasu. Jednak nie wszystkim to się udało, ale... wszyscy byli zachwyceni wiosenną pogodą oraz możliwością oddychania niczym nie skażonym powietrzem.

Zgodnie z planem, nabożeństwo majowe odprawiliśmy przy figurze św. Józefa. Wielu z nas łązka wspomnień z dzieciństwa zakręciła się w oku, gdyż w tym okresie nabożeństwa majowe, często sprawowane były przy przydrożnych kapliczkach.

Modlitwa śpiewu (tylu osób) Litanii Loretańskiej, niosła się echem po okolicznych polach..... aż do nieba! Zaiste, najpiękniejszy miesiąc maj!

Po nabożeństwie, przy kawie i herbacie oraz różnych wypiekach (przygotowanych w naszych domach)dziękowaliśmy, w sercach, Bogu za dar nawiedzenia tego miejsca.

Na rozesłanie nas do domów, mogliśmy zabrać ze sobą,jako pamiątkę pobytu u ojców w Zwoli, wylosowaną myśl Naszej Matki św. Teresy z Avila, przygotowaną przez panią katechetkę ze Zwoli. Bogu niech będą dzięki! Bóg zapłać ojcom, którzy gościli nas w Zwoli. Bóg zapłać ojcu Wojciechowi, który był duchowym przewodnikiem tej majówki oraz rodzicom, którzy w jakikolwiek sposób pomogli przy jej organizacji.

Do zobaczenia za rok, jak Bóg pozwoli, też na majówce w Zwoli.

B.O

---

---